

Grażyna Borkowska*

 <https://orcid.org/0000-0002-6281-4566>

Jakich przemysłów dostarczył *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918?* Mój komentarz retrospektywny

Streszczenie

Artykuł jest luźnym komentarzem do edycji *Słownika polskiej krytyki literackiej 1764–1918* pod redakcją Teresy Kostkiewiczowej, Grażyny Borkowskiej i Magdaleny Rudkowskiej, Wydawnictwo UMK, Toruń–Warszawa 2024. Autorka podkreśla – między innymi za Hippolyte’em Taine’em – dwoistą rolę klasycyzmu w przemianach życia publicznego we Francji (w wieku XVII nurt progresywny współbrzmiały z rozwojem nauki; sto lat później prąd skostniały, wywołujący potrzebę rewolucyjnych przemian). Na tym tle ciekawie rysuje się sytuacja polska: według Piotra Chmielowskiego za sprawą specyfiki północno-wschodnich kresów Rzeczypospolitej przejście od klasycyzmu do romantyzmu dokonuje się pokojowo, ewolucyjnie. Dwa inne komentarze dotyczą konieczności kontynuowania prac nad niektórymi sylwetkami krytyków (na przykład Józefa Tokarzewicza) oraz nad znaczeniem cywilizacyjnej i mentalnej rany, jaką II wojna światowa pozostawiła w świadomości i podświadomości Polaków, co ma wpływ na współczesne decyzje delimitujące polską kulturę (krytykę literacką) wieku XIX i XX.

Słowa kluczowe: krytyka literacka, klasycyzm, romantyzm, rewolucja, wiek XIX, wiek XX

* Instytut Badań Literackich PAN, e-mail: borkowska.grazyna@gmail.com



Received: 2025-12-20. Verified: 2026-02-18. Accepted: 2026-03-03

© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding information: Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication. **The percentage share of the author in the preparation of the work is:** 100%. **Declaration regarding the use of GAI tools:** Not used.

What afterthoughts follow *The Dictionary of Polish Literary Criticism,* 1764–1918? My retrospective commentary

Summary

The article is a loose commentary on *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918* [Dictionary of Polish Literary Criticism, 1764–1918], ed. by Teresa Kostkiewiczowa, Grażyna Borkowska and Magdalena Rudkowska. Following Hippolyte Taine, among others, the author highlights a dual role of Classicism in the changes taking place in the public life in France: the progressive current in the seventeenth century, harmonised with the development of science; and, a hundred years later, a petrified trend that incited the need for revolutionary change. The situation in Poland looks interesting against this background: according to Piotr Chmielowski, the specificity of the north-eastern borderland of the Polish-Lithuanian Commonwealth, the transition from Classicism to Romanticism was evolutionary and peaceful. The other comments highlight the need to continue the work on the output of some critics (such as Józef Tokarzewicz, for instance) and point to the civilisational and mental wound inflicted by World War II in the consciousness and subconsciousness of Poles, which informs the decisions delimiting Polish culture – and literary criticism in specific – of the nineteenth and twentieth centuries.

Keywords: literary criticism, Classicism, Romanticism, revolution, nineteenth (19th) century, twentieth (20th) century

Doktryna klasycyzmu i nauka

Krytyka – jako sposób analizowania, rozpatrywania, weryfikowania, komentowania tekstów – ma odległe, bogate źródła. Jej początki trzeba wiązać z egzegezą biblijną. Wtedy to, w wieku XVII, podjęto próby krytycznego czytania ksiąg świętych. Metodą krytyczną posługiwali się między innymi Daniël Papebroeck, flamandzki jezuita; Richard Simon, twórca takich dzieł, jak *Histoire critique du Vieux Testament* (1678), *Histoire critique du texte du Nouveau Testament* (1689); Jean Mabillon, benedyktyn, twórca dyplomatyki. Z upowszechnieniem tej metody wiąże się wspaniały rozwój nauk (wkład Isaaca Newtona i plejady uczonych z całej

Europy – bez udziału badaczy z Polski, która wtedy toczyła wojny znane między innymi z powieści Sienkiewicza) i poszukiwania filozofów stawiających pytania zasadnicze, formułujących śmiałe koncepcje, jak to robił między innymi Spinoza.

W Polsce historia krytyki zaczyna się w ostatniej ćwiartce XVIII wieku i wiąże się z doktryną klasyczną, a dokładnie z doktryną francuskiego klasycyzmu. Być może nieoczywiste jest to, że u swoich źródeł klasycyzm z typowym dla niego racjonalizmem, unikaniem niezwykłości, hiperbolizacji i przesady, siedł ramię w ramię z dowodami naukowymi. Reguły sztuki poetyckiej nie podlegały, co jasne, takim zasadom weryfikacji, jakie obowiązywały w świecie *science*. Ale reguły twórczości też nie były całkiem swobodne, zwolnione z jakiejkolwiek kontroli. Przeciwnie, w *L'Art poétique* (1674) Boileau można przeczytać, jak sztukę samograniczenia i dyscypliny pisarskiej teoretyk klasycyzmu zalecał ludziom pióra.

W Polsce, jeszcze w Polsce, ostatnia ćwiartka XVIII wieku przyniosła zmiany cywilizacyjne i organizacyjne połączone wspólną ideą przekształcenia kraju postfeudalnego w nowoczesny organizm państwowy. Projekty zmian tworzyły całość: na przykład ustawa o miastach, włączona później do Konstytucji 3 maja jako jej rozdział trzeci, nobilitowała ośrodki miejskie, które miały być nie tylko punktem na mapie gospodarczej, ale także ważną przestrzenią życia kulturalnego, literackiego, teatralnego. Polska krytyka literacka w naturalny sposób włączyła się w nowoczesność, stanowiła bowiem efekt zarówno wspomnianych projektów, jak i promieniowania klasycyzmu, rozumianego jako domena racjonalizmu, porządku i nienachalnej naukowości.

Nowa hierarchia

Nie zaszkodzi przypomnieć, że polska przygoda z krytyką literacką zaczęła się sto, a nawet sto pięćdziesiąt lat później niż francuska. Zaczęła się w okresie wprowadzania reform i zmieniła kierunek wraz z ich upadkiem. Życie publiczne, dyskurs polityczny, debaty społeczne, tony polemiczne dyskusji literackich stanowią bowiem system naczyń połączonych. Myśląc o krytyce literackiej w okresie jej powstawania (a także później), trzeba uwzględnić również jej zróżnicowanie geograficzne, regionalne. Wiadomo, że kresy wschodnie, zwłaszcza północno-wschodnie kształtowane przez wpływ Uniwersytetu Wileńskiego, odznaczały się własną specyfiką. Zbyt rzadko podkreśla się jednak szerokie, by nie rzec: zadziwiająco różnorodne efekty tego oddziaływania, które przy Śniadeckim stawia Mickiewicza i Słowackiego, a obok klasycyzmu słabo zantagonizowany z nim romantyzm. Ale właśnie: obok, a nie naprzeciw. Pośród tekstów, zapisków dokumentujących tę dziwną prawidłowość miejsce wyjątkowe zajmuje list Słowackiego do rodziny Statlerów, a faktycznie – co w tym kontekście jest ważne – do półrocznego Juliusza, syna Wojciecha, chrześniaka poety, pisany na Nowy Rok 1845.

Czytając, widzimy obraz: oto starzec i dziecko – parafraza biblijnej postaci Symeona, który w Nowonarodzonym rozpoznał Zbawiciela. Według opowieści Słowackiego Śniadecki anagnoryzy swego następcy i nobilitacji poety dokonał znacznie później, nie w dzieciństwie Juliusza, ale w czasie jego pożegnalnej, poprzedzającej wyjazd z kraju, wizyty w Jaszunach:

[...] tą razą zaprosił mnie na obiad. Osób było cztery; siedliśmy do okrągłego stołu, miejscem więc nieodznaczeni. Lokaj stary, zwyczajem w domu zachowanym, z pierwszą potrawą zbliżył się do Jana Śniadeckiego – on wtenczas poważnie półmisek od siebie odsunął i pokazał lokajowi, aby ode mnie usługę swoją zaczynał. I tak szedł cały obiad – w wielkim milczeniu. Mój duch pełen był pokory razem i królestwa¹.

Jakże wspaniała scena, imaginacyjna, zaprojektowana po latach, napisana *ex post*, a jednocześnie genialna, streszczająca to, co zaszło w polskiej kulturze między rokiem 1829 a 1844, precyzyjnie pokazująca moment przejścia między starym a nowym. Między tym, co poeta w tym samym liście nazwał „abdykacją trumien” i nobilitacją nowego życia, leżącego w powijkach (jak jego imiennik), niosącego przyszłość. Scena poruszająca oba wymiary czasowości: linearny, ludzki, zobrazowany wymianą pokoleń, i religijny, chrześcijański, symbolizowany ideą zmartwychwstania (abdykacja trumien to inaczej wyrażone przekonanie, że dokonuje się rehierarchizacja autorytetów, ale śmierć niczego nie kończy).

Co mówią biografie

Wróć do tych wątków w konkluzji, teraz przeskakuję o sto lat do przodu, powołując się na Miłosza, który jak nikt inny spełnia funkcję przewodnika takich

¹ J. Słowacki, *Dzieła*, t. 14: *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849)*, oprac. J. Pelc, red. J. Krzyżanowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959, s. 265. Przytaczam dla jasności wyводу wcześniejszy fragment listu bezpośrednio poprzedzający „scenę obiadową”: „Przed stu laty (blisko) urodził się w Krakowie Jan Śniadecki; ten człowiek po upadku i wymarcu stanisławowskich czasów wziął w Polsce berło ducha i utrzymywał je aż do r. 1831 nie słowem ani czynem, ale prosto siłą w sercu będącą, duchem, który w nim przybrał kształt brązowego posągu i wielkością jakąś tajemniczą działał na ludzi. Nikt nie zbliżył się do tego człowieka bez trwogi i poszanowania; on też, siwy, osiemdziesięcioletni starzec, jak wulkan śniegiem pokryty – bo tak go słowy odmalowali sobie Litwini – stał dumny, twardy, niepochoylony przed nikim, nawet przed Napoleonem nie drżący. Przy tym człowieku ja, dziecko, igrałem jak przy wielkim posągu, ale ten lew brązowy zdawał się nie uważać na mnie, nie wiedzieć, nie czuć, że ja egzystuję na świecie; jam też był przekonany, że oczy jego siwe mnie nie widzą, że ucho jego wyrazów moich nie słyszy – i nieraz wrżał we mnie gniew, a serce gotowało się na jakieś straszne wysilenie sił duchowych, aby ściągnąć siłą albo pieśnią tego człowieka uwagę...” (tamże, s. 264).

eskapad. Praca nad *Słownikiem* i sam *Słownik* pozwoliły mi zobaczyć, na czym polega różnica między XIX wiekiem (w szerokich granicach wyznaczonych przez *Słownik*) a wiekiem XX. Nie: między krytyką jednego i drugiego stulecia, ale między czasem przynależnym do jednej i drugiej epoki. Zgadzałam się z tezą Miłosza przyjmującego, że na Kresach wiek XIX kończy się na przełomie roku 1939 i 1940 – wywózkami na Syberię. Po doświadczeniach z tekstami krytycznymi sądzę jednak, że datę zamykającą, termin *ad quem*, należy wydłużyć na okupację. Chociaż nigdy na ziemiach polskich nie brakowało krwi, mordów, ofiar, przemocy, to II wojna światowa i okupacja wprowadziły nowe sposoby i rozmiary jakkolwiek motywowanego zabijania, przekreśliły (zawiesiły?) cywilizacyjne i kulturowe zdobycze przeszłości. *Słownik* został wydany, a ja wciąż mam przed oczyma zwizualizowane historie Kazimierza Zdziechowskiego i Anny Zahorskiej. Mówi się często, że jakieś wydarzenie, dzieło wywarło niezatarte wrażenie. Właśnie losy tych dwojga tkwią w mojej pamięci, wywoławszy zapisany w obrazach, powracający wstrząs.

Krótki biogram cytuję za *Słownikiem* jako autorka hasła.

Kazimierz Zdziechowski. Urodził się 14 marca 1878 roku. Bardzo zamożny ziemianin, brat Mariana i Jana Oskara. Do czasu zawarcia pokoju ryskiego rodzina mieszkała w Rakowie, w pobliżu Mińska, dziś białoruskiego. W okresie międzywojennym Raków kwitł, ponieważ przez miasteczko przebiegała droga tranzytowa, w sąsiedztwie granicy państwowej, a to stwarzało dogodne warunki dla przemysłowców (opisywał je w swoich powieściach Sergiusz Piasecki). W 1922 roku Zdziechowscy przenieśli się do majątku Słaboszewko, w gminie Dąbrowa, na pograniczu województwa kujawsko-pomorskiego i wielkopolskiego, w okolicach Biskupina, Wenecji i Inowrocławia, na ziemi kujawsko-pałuckiej. Malowniczo usytuowana miejscowość, już w XIV wieku wzmiankowana w annałach administracyjnych, jest atrakcją turystyczną i poznawczą jako miejsce zachowania wielu obiektów kultury materialnej. Przeprowadzka rodziny Zdziechowskich nie była całkiem dobrowolna. Na mocy ustaleń traktatu ryskiego Raków pozostał poza granicami państwa polskiego. Kazimierz Zdziechowski w 1910 roku ożenił się w Krakowie z Amelią z Lebowskich (1887–1957). Z tego związku przyszło na świat troje dzieci: Jan (1911–1997); Paweł (1914–1972), ożeniony z Zofią ks. Radziwiłł; Maria Helena (1915–1989). W majątku, liczącym 530 hektarów, pisarz i krytyk prowadził działalność rolniczą, kulturotwórczą i artystyczną, goszcząc wybitnych artystów, między innymi Witolda Małcużyńskiego, pianistę światowej sławy, Bolesława Micińskiego, Witolda Gombrowicza, Jerzego Andrzejewskiego, Marię Dąbrowską, kuzyna Antoniego Uniechowskiego, korepetytora swoich dzieci dra Stanisława Żejmo-Żejmisa, antropologa, przedstawiciela tak zwanej lwowskiej szkoły typologicznej.

Po wybuchu wojny Zdziechowski z żoną, ciężarną córką Marią, po mężu Krasicką, jej mężem Władysławem, i dawnym korepetytorem (członkiem ZWZ?) przeniósł się do Jedlicz pod Krosnem (do kuzynów lub powinowatych żony), gdzie 25 lutego 1942 roku gestapo aresztowało mężczyzn za pomoc udzieloną uczestnikom

ruchu oporu. Po ciężkim śledztwie na Montelupich zostali przetransportowani do Auschwitz i zamordowani (Kazimierz zmarł 4 sierpnia 1942). Amelia i Maria z trojgiem dzieci (Szymonem, Maciejem i Anną) zostały bez środków do życia.

Moja wyobraźnia nie jest w stanie połączyć dwóch obrazów: Kazimierz, delikatny młodzieniec zależniony życiem, przytłoczony sławą starszego brata, szukający pociechy i ratunku w korespondencji z Orzeszkową, próbujący swych sił w literaturze, ziemianin otoczony luksusem, życzliwy ludziom, ale nie zmianom społecznym, gościnny i otwarty, jak jego dom, w którym latem prym wiedli przyjaciele studiującego w Warszawie Pawła, towarzystwo inteligentne, nieco zblazowane, podszyte homoseksualnością, której ojciec nie akceptował, ale z którą dla dobra sprawy się godził. Zachowało się z tego okresu kilka listów Bolesława Micińskiego do Pawła Zdziechowskiego, niewątpliwie miłosnych. A potem już tylko: inferno, niewysłowiona męka.

Anna Zahorska. Urodziła się w 1882 roku na dzisiejszej Białorusi jako Hanna Elzenberg. Pisała wiersze (debiut w 1902), które chwalił spowinowacony z rodziną Bolesław Leśmian. Była związana z PPS, jakiś czas przebywała w Moskwie, gdzie uczyła polskie dzieci. Po powrocie została aresztowana i uwięziona w Cytadeli Warszawskiej. Po uwolnieniu studiowała polonistykę na UJ. Poślubiła Eugeniusza Fostowicza-Zahorskiego, działacza przez jakiś czas związanego z narodnikami, niepodległościowca, zapalonego szachistę, z którym miała sześcioro dzieci. Wielką Wojnę przeżyła w Rosji, a wydarzenia, których była świadkiem, miały znaczenie dla przełomu światopoglądowego, który – zdaniem badaczy – dokonał się w niej około 1914 roku, choć jego pełna manifestacja przypadła na międzywojnie. Zahorska stała się gorącą wyznawczynią religii katolickiej, odcięła się od swojego wcześniejszego pseudonimu – Savitri i twórczości publikowanej pod *nomine proprio*. Związała się z Wydawnictwem Salezjańskim i ogłaszała wyłącznie literaturę hagiograficzną. Zniszczyła swój talent (choć nie musiało tak być). Ale jak się zdaje, pomimo że nie ma na to żadnych dowodów, nawet śladowych, była osobą radykalną, podejmującą krańcowe wybory. Wcześniej, jako „wierna żona”, jeździła Savitri za mężem po całej Rosji, narażając dzieci na niewygody i niebezpieczeństwa, kiedy wybuchła wojna polsko-bolszewicka ruszyła przez linię frontu z Warszawy do Wilna, ponieważ sądziła, że tam przebywa jej potomstwo (i ledwie uszła z życiem); kiedy zaś stała się oddaną wierze chrześcijanką, katoliczką, kultywowała postawę walczącą. Od wybuchu II wojny światowej była mocno zaangażowana w aktywność konspiracyjną, akcje ZWZ, AK. W maju 1942 roku została aresztowana w spalonym punkcie konspiracyjnym. Przeszła brutalne śledztwo na Pawiaku i na Szucha. Wywieziona do Auschwitz, została tam zakatowana na śmierć. Być może trafiła do obozu z dokumentacją świadczącą o jej niezłomności lub działalności konspiracyjnej. W obozie próbowano ją złamać wymyślnymi torturami. Zmarła podczas jednego z listopadowych apeli; nie mogła chodzić o własnych siłach, na rozkaz strażniczki wyniesiono ją na plac na materacu, gdzie skoła.

Można by sądzić, że przytoczone historie nie należą do tematu, jakim jest krytyka literacka. Według mnie należą. Przygotowując do *Słownika* biografię, zrozumiałam, że przemian polskiej kultury, literatury, krytyki literackiej nie da się opowiedzieć bez wskazania doświadczeń historycznych, okupacyjno-wojennych, mentalnościowych. Bez pytania, jakie są podstawy wydzielenia wielkich formacji kulturowych – dziewiętnastowieczności i dwudziestowieczności jako takich. Bez domysłu, że miejsce Polaków w nazistowskiej hierarchii wyniszczania sytuowało się tylko odrobinę wyżej od położenia Żydów i Romów, i że traumatycznych obciążeń spowodowanych tym faktem nie zdołaliśmy do dziś przepracować. I że to jest kluczowy element „prześnionej rewolucji”, niedostrzegany, ważniejszy od innych.

Zapowiedzi

Wielkie załamania cywilizacyjne są zwykle zapowiadane, zwiastowane dużo wcześniej przez inne wydarzenia. W tym przypadku funkcję zwiastuna słownikowego pełni biografia i twórczość literacka i krytyczna Józefa Tokarzewicza (Hodiego). Nie wiem, czy historycy potwierdzili udział Tokarzewicza w Komunie Paryskiej, czy odrzucili tę ewentualność, jak uczynił to wcześniej Teodor Jeske-Choiński we wstępie do wspomnieniowej książki krytyka². Poznanie prawdy historycznej nie jest niezbędne, by zastanowić się nad epizodem w biografii Hodiego, który zaprowadził go do straszliwego więzienia, właściwie karceru, jaki Wersalczycy urządzili uczestnikom i podejrzany o udział w rewolucji. To więzienie kończyło się albo szybką śmiercią, albo śmiercią opóźnioną (eksportacja na Wyspy Nowej Kaledonii leżące na „końcu świata”, 1400 kilometrów za Australią). Brutalności dopuszczały się obie strony; niedawno (w kwietniu 2023) beatyfikowano pięciu francuskich kapłanów zamordowanych przez komunardów w czasie „krwawego tygodnia” – od marca do maja 1871 roku zginęło wielu innych duchownych, w tym arcybiskup Paryża Georges Darboy, ale warto pamiętać, że Wersalczycy zastosowali krwawą zemstę już po upadku Komuny. Zabijano, nie pytając o tożsamość. Bez śledztwa, bez szansy na wyjaśnienie. Jeśli więc czegoś brakuje w *Słowniku* – to przegródki na szersze rozwijanie aktywności badawczej w odniesieniu do osób, które weszły na ścieżki działania odległe od znanych szlaków i wymagają dalszych ustaleń.

Zatrzymajmy się na chwilę przy motywie przegródki. Warto, żeby *Słownik* ją inicjował, otwierał. Bez motywacji słownikowej – pozostanie niezapełniona, pusta lub zapełniona w sposób jednostronny, bo dla niektórych postaci polskiej kultury nie ma miejsca w dyskursie publicznym, lub jest go zbyt mało. Wolno pisać, ale przecież nie warto (o socjalistach, lewicowcach, radykałach społecznych).

2 J. Tokarzewicz (Hodi), *W dniach wojny i głodu: wspomnienia*, z przedmową Teodora Jeske-Choińskiego, Druk A.T. Jezierskiego, Warszawa 1900, s. 12.

Nie wzniesię dyskusji, nie wezwę do przemyślenia kluczowych kwestii. Widzę w tym miejscu również osobę Józefa Tokarzewicza. *Słownik* nie daje odpowiedzi na pytanie, kim był. I nie jest to wina autorki hasła. Badaczka zrobiła wszystko, co można było zrobić. Ale bez dalszych prac prowadzonych w Bielsku Podlaskim, Moskwie, Krakowie, Paryżu, Zurychu, Genewie i Warszawie nie da się powiedzieć o Hodim więcej. Nic w jego biografii nie jest pewne. Czy aktywnie walczył w Komunie Paryskiej? Czy był jedynie ofiarą represji? Nawet to, czy przeszedł przełom światopoglądowy, trudno stwierdzić, skoro nie znamy jego młodzieńczych poglądów. Na pozór wydają się zbieżne z ruchem młodopozytywistycznym. W wydanej w Paryżu pod pseudonimem (Bazyli Niebiest) broszurze *O prawach siły: odczyt miany w Czytelni Polskiej w Paryżu (Rue L'Ancienne Comédie 24) 5. stycznia 1870*³ Tokarzewicz, korzystając ze swobody emigranta, wychodzi poza kwestie naukowe i społeczne, zbliżając się do socjalizmu nierewolucyjnego Pierre'a-Josepha Proudhona, którego poglądy na temat Polski namiętnie w tej broszurze cytuje⁴:

Naród zepsuty już w kolebce nawróceniem się na wiarę chrześcijańską; odarty z własnych swoich urządzeń społecznych przez katolicko-feodalne fantazje; wyzuty z rodowej genialności; zatrzymany nareszcie w swym rozwoju więzami wad nabytych, przedstawia się być pozbawionym o tyleż instynktu politycznego, co i poczucia słuszności. Co się tyczy prawa cywilnego, szlachta pozwala zaginąć formie sławiańskiego posiadania, opiekuńczemu owemu pierwiastkowi gminy i wolności kmieci, a zarazem nie umie usadowić, choćby dla siebie tylko, prawdziwej formy własności indywidualnej; we względzie politycznym usiłuje zdobyć się na monarchię centralizacyjną, ale wnet królewskość upada w nicość pod razami swawoli arystokratycznej. Niechże by przynajmniej arystokracja złapała nareszcie silną dłońą kierunek sprawy ojczystej. Ale gdzie tam! Drobną szlachtą czyżby na to zezwoliła? Prawu teutońskiemu przeciwstawiono prawo polskie, feodalnemu – gminowładne, i wszystko się zakończyło za transakcji, która nie jest ani monarchią, ani feodalizmem, ani demokracją. Zwie się to polską półśrodkowością (juste-milieu)⁵.

Czy Tokarzewicz podpisuje się pod tymi uwagami na temat charakterystyki ustrojowej Polski? Podobnie jak pod komentarzem stwierdzającym, że za złotych czasów Rzeczypospolitej anarchia i buta szlachty, nędza mas, rozwiązłość obyczajów, pogarda prawa osiągnęły swój szczyt? Polscy historycy nazywają ten stan wolnością, Proudhon – zastojem, więcej – otchłanią, nicością. Nie było „ani

³ B. Niebiest [właśc. Józef Tokarzewicz], *O prawach siły: odczyt miany w Czytelni Polskiej w Paryżu (Rue L'Ancienne Comédie 24) 5. stycznia 1870*, Drukarnia Luksemburska, Paris 1870.

⁴ P.-J. Proudhon, *Œuvres complètes. Nouvelle édition*, [édition] A. Lacroix, Verboeckhoven et Cie, Tome VIII, Paris 1868, część *Question polonaise*.

⁵ B. Niebiest [właśc. Józef Tokarzewicz], *O prawach siły...*, s. 17–18.

sprawiedliwości, ani ładu, ani bezpieczeństwa... rien, rien, rien”⁶. Te poglądy publicysta na pozór odrzuca jako niemożliwe do przyjęcia, *de facto* po uruchomieniu paru figur retorycznych, podszytych ironią, bierze je za swoje, nie dołącza do nich komentarza krytycznego. Czy mając takie przekonania, mógł włączyć się w działania komunardów? Pytanie pozostaje otwarte. Dzięki Boyowi wiemy, jak kwestia udziału w Komunie Paryskiej przedstawiała się pośród pisarzy francuskich:

Bo też właściwie Vallès był jedynym z pisarzy czynnie wmieszanym w te wypadki. Udział Rimbauda w Komunie jest raczej legendą literacką; jeżeli szesnastoletni Artur Rimbaud na wieść o wybuchu Komuny puścił się pieszo do Paryża, nie jest zbyt pewne, czy się do tego Paryża dostał. Verlaine – autor dość słabego wiersza poświęconego Komunie – wydaje się w niej raczej zabłąkany; nie bardzo widzimy tego poetę w roli „szefa biura prasowego” (E. et J. Goncourt, „Journal”, IV); tym bardziej fantazyjne wydają się zwierzenia samego Verlaine’a (tamże), który jakoby miał ocalić Notre-Dame od projektowanej uchwały skazującej ten kościół na zburzenie! Natomiast Vallès związany jest z Komuną najściślej; przygotowywał ją, brał udział w jej rządzie: całe jego życie jest jakby wyczekiwaniem tego faktu. Stosunek to na wskroś osobisty; rezultat nie tylko polityczno-społecznych wierzeń lub teorii, ale jakby uczuciowy odwet za własne życie, za własną młodość⁷.

Teraz pospiesznie zbieram wątki. W roku 1870 w Paryżu zięjącym zgłiszczami i głodem zabijano czas spotkaniami; spotykali się również intelektualiści: Edmond de Goncourt (Jules zmarł w czerwcu 1870), Ernest Renan, Louis Blanc, Auguste Nefftzer, wydawca między innymi „Le Temps”, badacz teologii protestanckiej, Paul Bins, hrabia de Saint-Victor, znany jako Paul Saint-Victor. Któregoś dnia:

[...] znów zagadano o niebawnej śmierci Francji, o wyczerpaniu się jej siły żywotnej, o straszliwych męczarniach, przez jakie krajowi przejść wypadnie wpierw, nim skona... A słysząc to, Renan, z rękami komicznie na piersi złożonymi, sypie i sypie do ucha Saint-Victorowi ustępy z Biblii o zburzeniu nierządno Babilonu...

– Wiecie, co zgubiło Francję? – woła z kolei Nefftzer – oto rutyna, retoryka...

– Tak jest – potwierdził Teofil Gautier z westchnieniem – klasycyzm nas zgubił...⁸

Tak samo o klasycyzmie, który na przełomie wieków XVIII i XIX stanowił formułę skostniałą, przeciw której występowali rewolucjoniści 1789 roku, pisał

⁶ Tamże, s. 18.

⁷ T. Boy-Żeleński, *Jules Vallès i jego trylogia*, „Odrodzenie” 1945, nr 36, s. 1.

⁸ J. Tokarzewicz, *W dniach wojny i głodu...*, s. 104.

Hippolyte Taine w dziele *Francja przed rewolucją*⁹. Zapytają Państwo, ale co to ma wspólnego z polską przestrzenią kulturową, z krytyką literacką, słownikami? Otóż, myślę, że wiele, choć nie będę się upierać, że wszystkie przejścia między wskazanymi punktami mojego wywodu zostały odkryte na całej swej długości. Są dziury, są luki, są zerwania. Ale mam poczucie, że trzymam w dłoni wąż, coś w rodzaju narracji ciągłej wprowadzonej do nieciągłej z definicji kompozycji słownikowej. Wspominałam, że wszelkie porównania muszą ulegać przesunięciu w czasie, polskie reperkusje są opóźnione o jeden lub dwa wieki. Dlaczego Chmielowski zabrał się do tłumaczenia świeżej pracy Taine'a poświęconej historii Francji? Dlaczego? Doktryna klasyczna kładzie nacisk na aspekt krytyczny wypowiedzi komentującej sztukę, na jej naukowość, uporządkowanie. Ten wątek pojawia się w polskiej krytyce literackiej jeszcze przed Chmielowskim. Podejmuje go Jan Majorkiewicz, Aleksander Tyszyński, Julia Woykowska. Ale Chmielowski rozumie to dążenie najlepiej, łącznie z konsekwencjami znalezionymi u Taine'a, który w odniesieniu do końca wieków XVII i XVIII pisze o przetasowaniach kulturowych we Francji:

Lecz oto role się zmieniają: tradycja z pierwszego miejsca ustępuje na drugie, a rozum z drugiego wchodzi na pierwsze. Z jednej strony nadużycia i błędy w religii i monarchii za Ludwika XIV, następnie ich rozprzężenie i niedostateczność za Ludwika XV podkopują stopniowo grunt dziedzicznego poszanowania i synowskiego posłuszeństwa, które monarchii i religii służyły za podstawę i utrzymywały je w sferze wyższej, nad poziomem wszelkich sporów i krytyki; oto dlaczego powaga tradycji upada stopniowo i znika. Z drugiej znów strony, nauka przy pomocy wielorakich i wspaniałych odkryć zakłada stopniowo grunt powszechnej ufności i poważania, które podnoszą ją ze stanowiska zajmującej ciekawości na stanowisko potęgi publicznej; w ten sposób wzrasta stopniowo powaga rozumu i zajmuje wszystkie miejsca. Nadchodzi teraz chwila, kiedy po złożeniu pierwszej powagi przez drugą zasadnicze idee tradycji upadają pod ciosami rozumu. Krytyka wdziera się do zakazanej świątyni. Zamiast się ugiąć, sprawdza, a religia, państwo, prawo, zwyczaj, słowem wszystkie organy życia moralnego i praktycznego muszą ulec analizie, aby następnie pozostać, przeobrazić się lub ustąpić, stosownie do tego, jak nowa nakaże doktryna. Nie byłoby nic nadto lepszego, gdyby tylko doktryna była zupełna i gdyby rozum, oświecony przez historię, zostawszy krytycznym, był w stanie zrozumieć współzawodniczkę, którą zastąpił. Albowiem wtedy, zamiast widzieć w niej przywłaszczycielkę, którą należało wyrugować, uznałby ją za starszą siostrę, której należało pozostawić właściwe miejsce. Przesąd dziedziczny jest niejako rozumem

⁹ Pod tym tytułem kryje się tom 1 dzieła Hippolyte'a Taine'a *Les Origines de la France contemporaine*, który w oryginale nosił tytuł *L'Ancien régime*, Paris 1876 (t. 2: *La Révolution* ukazał się w roku 1879, t. 3: *La Conquête jacobine* w roku 1881); wbrew zapowiedziom pozostałe dwa tomy nie zostały wydane w języku polskim.

nieświadomym siebie; ma on swoje prawa, jak i sam rozum, nie umie tylko ich znaleźć i zamiast prawdziwych powołuje się na apokryfy. Jego archiwa pogrzebane, i ażeby je wydobyć, potrzeba poszukiwać, do których on zdolnym nie jest; istnieją one przecież i dziś historia wystawia je na światło dzienne. Rozpatrując go z bliska, spostrzegamy, że podobnie jak i nauka, ma on swe źródło w długim skupieniu doświadczeń; po wielu niepewnościach i usiłowaniach doszli ludzie do przeświadczenia, że ten tryb życia i myślenia nadaje się jedynie do ich położenia i jest najpraktyczniejszy, najzbawienniejszy; rząd albo dogmat, który nam dzisiaj wydaje się umową samowolną, był niewątpliwym środkiem bezpieczeństwa publicznego. Jest on nim często jeszcze i dzisiaj [...] ¹⁰

Jest rok 1881, Chmielowski i Edward Grabowski wydają pierwszą część trylogii Taine’a. Tadeusz Budrewicz uważa, że ta data – 1881 – nie jest zwyczajna, że tego roku dużo się dzieje, że coś w naszym myśleniu zaczyna się zmieniać. Znacznie później, bo w roku 1898 Chmielowski publikuje jedną ze swoich nieoczekiwanych książek *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*. Pokazuje, jak ze zderzenia kostniejącego klasycyzmu z nowymi prądami, nie tylko literackimi, wyrasta (nie, nie rewolucja), ale nowa siła – romantyzm. A to wszystko przebiega na północno-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej, oddalonych od wielkiego świata, antyawangardowych, archaicznych językowo i mentalnie. To zjawisko przywołuje na myśl (za Taine’em) zarzucony, niepodjęty wariant francuskiej myśli społecznej końca XVIII wieku, która ulegając dominacji nauki i umysłu, zepchnęła na plan dalszy elementy tradycji, przede wszystkim religię, nie rozpoznając w niej „środka bezpieczeństwa publicznego”. Kultura polska zareagowała inaczej: w najbardziej archaicznym wariantcie znalazła pierwiastki nowej siły, nowego myślenia, prowadzącego od radykalnej ludowości, poprzez etos zuchwałego buntownika i ofiary do braterskiej wspólnoty. Tak rozumiany rys filozofii Mickiewicza, zmierzającej do porywów ducha, do zgody ze światem, zdroworozsądkowości (*Pan Tadeusz*) przedstawił Hodi w wielowątkowym artykule *W Montmorency, u dawnego grobu Mickiewicza* („Ateneum” 1898, t. 2, z. 5), z którego na potrzeby wyводу wyciągam jedną nitkę.

Czy ta zgoda, wspólnotowość jako porządek myślenia doceniony przez obu krytyków (Tokarzewicza i Chmielowskiego) i zgoda między nimi stanowi przypadek? Czy można przypisywać jej większe znaczenie? By odpowiedzieć na to pytanie, należałoby podjąć kolejny trop w badaniach nad krytyką literacką – trop sieciowy, pokazujący faktyczne i hipotetyczne powiązania między doktrynami i sposobami myślenia mistrzów krytyki. Dla wiedzy o nich samych, ale także dla zdobycia wiedzy na temat zmian mentalności polskiego społeczeństwa u progu nowego wieku.

¹⁰ H.A. Taine, *Francja przed rewolucją*, przeł. P. Chmielowski, E. Grabowski, nakład i druk Salomon (Franciszek Salezy) Lewental, Warszawa 1881, s. 206–207.

Bibliografia

- Boy-Żeleński Tadeusz, *Jules Vallès i jego trylogia*, „Odrodzenie” 1945, nr 36.
- Niebiest Bazyli [właśc. Józef Tokarzewicz], *O prawach siły: odczyt miany w Czytelni Polskiej w Paryżu (Rue L’Ancienne Comédie 24) 5. stycznia 1870*, Drukarnia Luksemburska, Paris 1870.
- Proudhon Pierre-Joseph, *Œuvres complètes. Nouvelle édition*, [édition] A. Lacroix, Verboeckhoven et Cie, tome 8, Paris 1868, część *Question polonaise*.
- Słowacki Juliusz, *Dzieła*, t. 14: *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849)*, oprac. J. Pelc, red. J. Krzyżanowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959.
- Taine Hippolyte Adolphe, *Francja przed rewolucją*, przeł. P. Chmielowski, E. Grabowski, nakład i druk Salomon (Franciszek Salezy) Lewental, Warszawa 1881.
- Tokarzewicz (Hodi) Józef, *W dniach wojny i głodu: wspomnienia*, z przedmową Teodora Jeske-Choińskiego, Druk A.T. Jezierskiego, Warszawa 1900.

Grażyna Borkowska, specjalność naukowa – historia literatury, teoria literatury, krytyka literacka. W 2003 roku uzyskała tytuł profesora, od 2013 roku jest członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk, a od 2025 roku członkiem rzeczywistym PAN. Sprawuje również wiele innych funkcji, między innymi kierownika Pracowni Literatury II połowy XIX wieku IBL PAN (1997–2022), redaktora naczelnego kwartalnika „Pamiętnik Literacki” (od 1998), członka Rady Naukowej IBL PAN (od 1999), członka Rady Naukowej Instytutu Literatury Wydziału Polonistyki UW (od 2010), członka Rady Naukowej Instytutu Sławistyki PAN od 2022, wiceprzewodniczącej Rady Kuratorów Wydziału I PAN (2015–2018), przewodniczącej Rady Naukowej Biblioteki Gdańskiej (2016–2020 i 2022–2024).